



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 854



TEATRZYK WILEŃSKI № 30.

MARJA REUTTÓWNA

W Ó D Z

Cz. I.

W STARYM DWORZE

OBRAZEK SCENICZNY Z ŻYCIA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
DLA MŁODZIEŻY

W 1-EJ ODSŁONIE.

NAKŁAD I DRUK
JÓZEFA ZAWADZKIEGO

WILNO

MARJA REUTTÓWNA

W Ó D Z

Cz. I.

W STARYM DWORZE

OBRAZEK SCENICZNY Z ŻYCIA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
DLA DZIECI

W 1-EJ ODSŁONIE.



NAKŁAD I Druk JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

WSKAZÓWKI

dla urządzających przedstawienie:

„W STARYM DWORZE“.

Od starannego bardzo wystawienia najmniejszego obrazka scenicznego zależy wiele.

Dzieci naogół lubią występować na scenie i chętnie uczą się swych ról. Nie lubią jednak naginać się do wymagań reżysera i przyjmować jego wskazówek. Dlatego, zamierzając urządzić przedstawienie, trzeba wybierać na artystów dzieci zdolne i inteligentne; wytłumaczyć im, że przedstawienie sceniczne nie jest taką sobie zabawą jak np. gra w kotka i myszkę, że trzeba pilnie pracować, by ludziom, którzy przyjdą zobaczyć nas grających, pokazać rzecz piękną i zrozumiałą.

Dlatego koniecznem jest, by wszyscy artyści umieli swoje role, mówili wyraźnie i swobodnie. Nie powinna to być lekcja wyuczona, lecz zupełnie swobodna rozmowa. Ruszać się też dzieci na scenie winny swobodnie i zreźnie.

Tak powinno być z każdym przedstawieniem. Przy wystawieniu zaś obrazka w „Starym Dworze” jeszcze większy nacisk powinien być położony na staranne wyreżyserowanie. Obrazek to bowiem z dzieciństwa Józefa Piłsudskiego i on sam tam się znajduje, jako 10 letni Ziuk, w otoczeniu swego rodzeństwa. Nie wolno zatem ani Ziuka, którego rolę grać winien chłopak bardzo inteligentny, ani żadnego innego dziecka, ośmieszać brzydką wymową, lub nieodpowiednimi ruchami.

Dzieci ubrane muszą być skromnie, ale bardzo starannie. Dziewczynki w jasnych sukienkach, o ile mają włosy długie — to warkocze puszczone. Chłopcy w czystych kurteczkach i spodeńkach, tak jak się zazwyczaj ubierają dzieci we dworach.

Role starszych pań, to jest Babki i Matki, mogą grać, jeśli nie nauczycielki, to starsze dziewczynki, takie np., które

już ukończyły szkołę: Druchny ze Stowarzyszenia Młodzieży, lub Związku P. Młodzieży.

Rola babki jest trudna. Powinna ona tak mówić, by wszystkich zajęło jej opowiadanie. Ubiór staranny, długa czarna suknia, taka jaką dawniej starsze panie nosiły. Białe, wykładany kołnierzyk i mankiety. Na siwych włosach, czarny czepeczek, lub czarna koronka.

Matka, która na jedną chwilę ukazuje się, wyglądać powinna jako jasny, dobry duch, który budzi w dzieciach miłość Ojczyzny i wiarę w jej przyszłą Niepodległość. Rolę Matki powierzyć należy osobie inteligentnej, wysokiej i szczupłej. Ubiór jej, biała długa spodnica i biała luźna bluzka, albo wprost szeroka biała bluza, sięgająca do ziemi, przepasana w pasie białą wstążką, lub paskiem. Na gładko zaczesanych włosach biała koronka, upięta jak czepeczek.

A teraz jeszcze jedna wskazówka. O ile można mieć na scenie fortepian, to naturalnie wszystko będzie w porządku. O ile zaś przedstawienie dane zostanie w szkole wiejskiej, gdzie brak fortepianu, to trzeba zrobić pewną zmianę. Hela gra za sceną, wszystko jedno na jakim instrumencie, może to być harmonia lub skrzypce. Naturalnie gra tu ktoś inny.

W chwili gdy z tupotem i śpiewem wpadają na scenę dzieci, Hela wychodzi z drugiej strony i woła o ciszę. Muzyka ustaje. Helę widzimy i słyszymy poraz pierwszy. Potem na prośbę Heli, Zula wyjdzie do drugiego pokoju i zagra mazura, a następnie Hela grać będzie oberka. W ten sposób będzie i muzyka i tańce, które o ile są ładnie wykonane, to przyczynią się wielce do urozmaicenia obrazka.

Zastrzega się tylko, że nie wolno tańczyć żadnych tegoczesnych tańców: ani tanga, ani rumby. W latach dziecinnych Marszałka nikt o tych tańcach nie słyszał. Ziunek chowa się pod stołem, bo pianina niema w pokoju.

Na tem kończą się moje wskazówki dla wystawiających ten obrazek; młodocianych zaś artystów proszę o staranne opracowanie swych ról.

M. R.

OSOBY:

BABKA

MATKA

HELA . . . lat 13

ZULA . . . „ 12

BRONEK . . „ 11

ZIUK . . . „ 10

ADAŚ . . . „ 8

ZIUNEK . . „ 6

MANIA . . „ 5

MICHAŁ, stary sługa.

Rzecz dzieje się na Litwie, w starym dworze.

SCENA I.

Duży bawialny pokój. Na ścianach portrety: Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i inne.

Przy głównej ścianie duża staroświecka kanapa, przed nią okrągły stół, pokryty pluszową serwetą, obok dwa fotele, na posadzce pod stołem, dywan. Z boku pod ścianami krzesła, stoliki, na jednym z nich duży wazon ze świeżemi kwiatami. W rogu pokoju pianino. Kominek.

HELA.

(Siedzi przy fortepianie i mozolnie wygrywa palcówki).

Boże! jakież to nudne, wciąż jedno i to samo, p. Zofja nielitościwa, sama mówi, że wcale dobrze czytam nuty, a ot każe mi tak niezdolnie brząkać.

SCENA II.

Drzwi z przedpokoju szeroko otwierają się; z impetem i śpiewem wpadają przez nie do bawialni: Ziuk, Bronek, Adaś, Ziunek i Mania. Wszyscy śpiewają:

Poszli w lasy, chłopcy nasze!

Hu! ha!

I niech matka zna,

Jakich synów ma.

Hu! ha!

HELA.

Cicho, chłopcy! nie krzyczcie tak, bo mi bębenki w uszach popękają.

ZIUK.

Panno siostró! nie bądź tak nerwową, jeśli my twoje granie znosimy, znieś że i ty nasz śpiew, Hu! ha!

Wszyscy za nim

Hu! ha! Hu! ha!

Z bocznych drzwi wchodzi Zula.

ZULA.

Brończyku-czerwoniaku i Ziuku-szpaczku, uspokójcie się. Proszę was w imieniu mamy.

ZIUK (podnosząc rękę w górę).

Rozkaz!

BRONEK.

A w co będziemy się bawić?

ADAŚ.

W konie! tak jak wczoraj. Ziunek i Mania jadą na dywanie, niby w karecie, a ja będę powoził. Wy będziecie czwórka.

ZULA.

Nie, nie, Adasiu, dziś nie można biegać po wszystkich pokojach, mamę głowa boli, położyła się. Mamy się bawić tu tylko.

HELA (uderzając w dłonie).

Wiecie co? Zatańczmy sobie, Zuleńko jedyna, ty nam zagrasz mazura, dobrze?

ZULA.

Chętnie, ale mój mazur trochę kulawy.

BRONEK.

Ujdzie. Hela! tańczysz ze mną?

HELA.

Z miłą chęcią.

(Zula bierze nuty, rozkłada na fortepianie i zaczyna grać).

ZIUK.

Jacyż wy nieuważni, przecie trzeba trochę stół odsunąć, fotele postawić pod ścianą, dywan zawinąć i dopiero tańczyć.

HELA.

Ach prawda, nie pomyśleliśmy o tem.

(Przesuwają krzesła i fotele).

ZIUK (do Adasia i Ziunka).

A wy dywan zawińcie, tylko porządnie, ten wazon postaw, Brończyku, na pianinie.

(Broniek przenosi wazon, młodszy bracia zawijają sapiąc mocno dywan; idzie im to nie sporo).

ZULA (wstając od fortepianu).

Poczekajcie, zaraz wam pomogę.

ZIUK (zatrzymując Zulę).

Pomoc twa zbyt uczynna, muszą się sami zaprawiać do każdej pracy. Cóż z nich będą za wojacy. Wału jednego porządnie nie usypią.

ADAŚ (z pod stołu).

Już moja strona skończona, tylko u Ziunka tak się jakoś krzywi.

ZIUK.

A to mu wyprostuj, tyś starszy!

ZIUNEK (wyłazając z drugiej strony stołu).

Już i ja skończyłem.

ZULA (gładząc go po główce).

Zuch! Zuch, Ziuneczek.

BRONEK.

Otwieram bal, hej muzyka (tańczy z Helą).

ZIUK.

A moja panna gdzie? Pójdź Adasiu, zatańczymy z sobą. A może byś włożył spodniczkę Zuli, byłbyś dziewczynką.

ADAŚ.

Nie chcę, nie chcę być dziewczynką, ja chłopcem jestem.

ZIUK.

A to sobie nim bądź, ale tańcz jak panna.
Patrz, jak Hela trzyma się za spodniczkę, trzymaj
tak się ty za spodnie (tańczą).

ZULA.

Ziunku, Maniu, tańczcie i wy.
Malcy ruszają w taniec, trzymając się za ręce
Brawo, Ziunek, ślicznie Maniusiu!

ZIUK.

Adasiu, jak ty tańczysz, zupełnie jak wróbel
na nitce. Trzymaj takt. Raz, dwa, trzy.

ADAŚ.

Ej, kiedy ja tak tańczyć nie mogę. Mam się
trzymać za spodnie, to jak tu złapać takt.

ZIUK.

A to sobie odpocznij. Odbijanego! (Zostawia
Adasia na środku pokoju i zabiega przed Bronkiem i Helą,
klasząc w dłonie).

HELA.

Cudownie, jak na prawdziwym balu!
(Tańczy z Ziukiem).

ZIUK.

Hej muzyka, rznij oberka!

ZULA.

Jeszcze będzie bardziej kulawy od mazura.

HELA.

Oberka ja zagram, ty tańcz z Zulą. (Ziuk tańczy z Zulą, wszystkie inne dzieci przyglądają się im. Ziuk przyklęka i okręca swą tancerkę dokoła siebie).

MANIA.

Ziunku, i my tak zatańczymy. Ja chcę jak Zula.

BRONEK.

Nie potraficie.

ZIUNEK.

Ja chcę tańczyć jak Ziuk.

Tańczą, przy okręcaniu się Mania przewraca się i potraça Ziunka, padają oboje, Mania na zwinięty dywan, a Ziunek uderza głową o podłogę. Oboje krzyczą. Zula podnosi Manię, Bronek Ziunka).

ZULA.

Maniusiu! Powiedz dziecinko, czyś główki nie uderzyła? Gdzie cię boli?

MANIA.

Nic mnie nie boli, dywan miękki, ale to Ziunek nogę podstawił.

ZIUNEK (krzyczy).

Nieprawda! To Mania, taka niezgrabna, tłusta jak kluska, ona mnie przewróciła i ręka mnie boli.

BRONEK.

Pokaż, co się stało. (Oboje z Zulą oglądają mu rękę).

ZIUK.

Nic mu nie jest, niema czego się mazać. Pfe, i to ma być żołnierz?

ZIUNEK.

A będę, a będę żołnierzem! Obaczy Ziuk!

MANIA (śmiejąc się).

Z kijem do much (wszyscy śmieją się, Ziunek stoi gniewny).

ZULA.

No dość już gniewów i dąsów, dajcie sobie buzi i będziemy dalej bawić się wesoło!

MANIA.

(Podchodzi do Ziunka i zarzucając mu rączki na szyję mówi)

Już ja się, Ziuneczku, na ciebie nie gniewam.

ZIUNEK (całuje ją).

A pamiętaj, drugi raz mnie nie potrącać, jak będę tańczył z tobą.

ZIUK.

No i zgoda, a teraz nauczę was wszystkich nowej, ślicznej zabawy. Będzie wojna!

ZIUNEK i ADAŚ.

Dobrze, dobrze (cicho, szeptem), a czy z Moskalami będziemy się bić, czy z Niemcem?

ZIUK.

My się z sobą bić nie będziemy, tylko nasze armje będą ze sobą wojowały.

ADAŚ.

To my będziemy mieli armje, a czy będą i armaty?

ZIUK.

Na razie o to trudno, ale z czasem to będzie. Z początku będziemy grali my dwaj, Bronczak i ja, a wy, chłopcy, przypatrujcie się, jak to się wojnę prowadzi, aż zrozumiecie całą strategję. A to grunt.

ADAŚ.

Co to znaczy strategja?

ZIUNEK.

O, ja wiem, to taka gra, jeszcze inna.

ZIUK.

Zleś zgadł, to taki plan, który główny wódz musi obmyśleć przed bitwą.

ADAŚ.

A głównym wodzem kto będzie? Kto?

BRONEK.

Nikt inny, tylko Ziuk, bo przecie on tę zabawę wymyślił i przygotował.

ZIUK.

Będę wodzem jednej armji, a ty, Bronczaku, drugiej, inaczej być nie może. Zaczekajcie, przyniosę moich żołnierzy.

BRONEK.

A ja swój pułk tu sprowadzę. (Wybiegają obaj).

SCENA III.

Adaś, Ziunek, Zula, Hela i Mania.

ZULA.

A cóż my będziemy robiły na tej wojnie?

ADAŚ.

Zostaniecie w domu i będziecie robiły szarpie dla rannych żołnierzy, jak to robiły babcia i ciocia.

HELA.

Doskonała myśl. Założymy dwa szpitale.

MANIA.

A ja, a ja, co będę jobić?

ZIUNEK.

Wodę nosić żołnierzom.

SCENA IV.

Wszyscy i Ziuk z Bronkiem wchodzą, niosąc dwa papierowe pudełka.

MANIA.

Pokazać, pokazać żołniezy.

BRONEK (otwierając pudełko).

Patrz, malutka.

MANIA.

(Wyjmując jednego żołnierza z pudełka).

Tylko papiejowy...

ZULA (śmiejąc się).

A Maniutka myślała, że to będzie prawdziwy polski żołnierz ze szlifami.

BRONEK.

Moi żołnierze są Szwedzi, a Ziuk dowodzi armją polską.

ADAŚ.

To Polacy będą walczyli ze Szwedami, a ja myślałem, że z innym wrogiem.

ZIUK.

Przyjdzie kolej i na tamtego, ale wpierw musimy wyuczyć się sztuki wojennej. Ale czemu ciury nie oczyszcili placu bitwy? — Zdjąć mi tę

serwetę ze stołu (Zula i Hela zdejmują serwetę). Teraz patrzcie. Te papierki, które stawiam na stole, to są krzaki. Za krzakami stoję ja, z moją małą garstką żołnierzy. Stoimy z prawej strony. Jestem Stefanem Czarnieckim, a Bronczek—generał Müller stoi ze Szwedami z lewej strony. Patrzę przez lunetę, jak Szwedzi ustawiają się do boju (patrzy przez papierową trąbkę na rozstawionych żołnierzy Bronka). Świetnie! Zaczynamy bój (biorą obaj z Bronkiem po jednym ze swych żołnierzy i podrzucają ich do góry. Żołnierz Bronczaka pada twarzą w dół na podłogę, żołnierz Ziuka pada na stół twarzą do góry).

BRONEK.

Mój Szwed zabity, nie ruszcie go.

ZIUK (podnosząc swego).

A mój żyje i dalej walczy. (Podrzuca poraz drugi w górę. Tym razem żołnierz pada na podłogę, ale zawsze twarzą do góry). Ranny, do szpitala go zabrać. Muszą być dwa szpitale, jeden polski, drugi szwedzki.

ZULA.

To mój ranny, bo ja jestem sanitariuszką polską, a Hela szwedzką.

HELA.

Właśnie, że nie, ja jestem z Ziukiem po stronie polskiej, nie chcę być Szwedką.

ZIUK.

Baby, spokojnie! Gdzież subordynacja? Zula przy mnie, a Hela z Bronkiem i sza. — Rannych brać do szpitala. Zabici zostają na placu boju. Do mnie, żołnierze! (Podnosi w górę kilka figurek. Wszystkie padają na podłogę twarzami do góry. Bronka przeciwnie, padają wszystkie na twarz).

Adaś, Ziunek i Mania, skaczą i klaszcząc w dłonie wołają:

Zwycięstwo! Zwycięstwo! Niech żyje Polska, niech żyje Czarniecki!

BRONEK.

Kapituluję, i wywieszam białą chorągiew. Proszę o zezwolenie zabrania ciał zabitych żołnierzy.

ZIUK.

Zezwalamy. Kaprale! Adam i Kazimierz, obliczcie nasze straty, ilu mamy rannych i zabitych.

ZIUNEK.

Dobrze, zaraz.

ZIUK.

Kapral Kazimierz, zwany Ziunkiem, nie umie mówić do swej władzy, niech go kapral Adam nauczy.

ADAŚ.

(przestępując z nogi na nogę, mówi bojaźliwym głosem).

Kiedy, kiedy ja sam nie umiem.

ZIUK.

A więc słuchajcie, a przedewszystkiem pamiętajcie o tem, że gdy wódz do was się zwraca, to nie wolno dłubać w nosie, ale trzeba stanąć ot tak, prosto, ręce opuścić ku ziemi i odpowiadać, jednym słowem — „Rozkaz, wodzu!” Zrozumiano? A potem na lewo zwrot i iść do wyznaczonej pracy. Zrozumiano? Adaś i Ziunek (prostując się) Rozkaz, wodzu.

SCENA V.

(Wszyscy i Michał wchodzi w kurtce liberyjnej wołając).

A toż co? znowu zbytki, ejże paniczki jak to wygląda, nie bawialniaż to chyba, ale śmietnik. Już tego to i nadto. Serweta pluszowa na posadzce. Dywan skręcony, kto wie jak, a tyleż papierków! No jakby to panna Celina zobaczywszy, toż by było (Nachyla się i chce zbierać żołnierzy).

ZIUK (powstrzymując go).

Ostrożnie, Michale! nie wolno ich ruszać, to są zabici Szwedzi.

MICHAŁ.

Co za Szwedy? Dyż to papierki. (Słychać dzwonek). A tam co znowu? (Wygląda oknem). Aha! Toż to znowu pan assiesor! Skaranie Boże na-czysto! (Wybiega).

SCENA VI.

(Wszyscy prócz Michała).

ZULA

Już po raz drugi w tym tygodniu odwiedza nas miły gość.

HELA.

I czego on znowu tu chce? Mama się tylko zdenerwuje i koniec.

BRONEK.

Ach kiedyż to się skończy?

ZIUK.

Jak sami się do nich zabierzemy! I wyrzucimy ich stąd, ale chodźmy skończyć swoją wojnę.

BRONEK.

Co to za chlupanie pod pianinem?

ADAŚ (śmiejąc się).

A toż Ziunek tam wlaźł.

ZULA.

Ziunieczku, co ci się stało? Czego płaczesz? Chodź do nas.

ZIUNEK (z pod pianina).

Kiedy ja się boję! On tu jeszcze przyjdzie...

HELA (śmiejąc się).

On się boi asesora! Taki zabawny nasz Ziunek.

BRONEK.

Nie bój się, nikt ci nic złego nie zrobi, nie damy skrzywdzić naszego braciszka.

ZIUNEK.

Kiedy ja się boję... On tu przyjdzie...

ZIUK.

To i co jeśli przyjdzie. Phe! wstyd być takim mazgajem. Nigdy żołnierzem polskim nie będziesz, ty, tchórze! Wyjdź mi natychmiast, kapralu! inaczej pójdziesz na odwach.

ZIUNEK (z płaczem).

Rozkaz, wodzu! (wyłazi).

ZIUK.

Aleś się usmarował. Idź się umyj.

ZULA (biorąc Ziunka za rękę).

Chodź, braciszku, umyję ci buzię. Wyprowadza Ziunka i sama wychodzi z nim. Wechodzi Michał z lampą w rękę. Słychać dzwonek.

MICHAŁ.

Już i po gościu. Szczęśliwie pojechał, daj Boże do drugiego roku nie powitawszy. Teraz trzeba porządek zrobić, paniątką wy moje.

ZIUK.

Zaraz zaraz, porachujemy tylko naszych zabitych. Zula i Hela do raportu.

ZULA.

Rozkaz, wodzu. 5-ciu rannych i trzech zabitych.

HELA.

8-iu rannych i 13-tu zabitych.

ZIUK.

Żołnierze! Osiągnęliśmy zwycięstwo i odparliśmy wroga. Teraz uporządkować plac boju.

(Bronek i Hela porządkują w pokoju, Ziunek i Mania układają żołnierzy w pudełku, Michał rozkłada dywan).

BRONEK.

A w co się teraz będziemy bawili?

ZIUK.

Trzeba się namyślić.

SCENA VII.

(Ziuk, Bronek, Adaś, Hela i Mania).

Otwierają się drzwi w głębi, Zula wprowadza Babcie, za niemi idzie Ziunek.

Babcia, drobna, pochylona, ubrana w szeroką, czarną suknię z białym wykładanym kołnierzykiem i takimiż mankietami u rąk, ma na sobie czarny szal, a na głowie na siwych włosach, czarny koronkowy czepeczek.

Widząc babcie wszystkie dzieci biegną na jej spotkanie, całują w ręce i wiodą do fotelu, który Bronek ustawia w pobliżu kominka. Babcia siada. Zula podaje jej pod nogi mały stołeczek, Ziuk przynosi z drugiego pokoju ciepły pled i wraz z Helą otulają nogi staruszki. Adaś siada na stołeczku przy nogach Babci. Ziunek stoi przytulony do niej.

ZULA.

Czy wygodnie tak babci.

BABCIA.

Dziękuję wam, moje drogie dzieci, doskonale. Na dworze musi być silny mróz, ręce mam skostniałe.

HEŁA.

My ci je, babciu, z Zulą rozgrzejemy. (Obie dziewczynki tulą się do rąk staruszki i rozcierają je).
(Wechodzi Michał z wiązką drzewa).

BRONEK.

A Michał ogień zrobi i dopomoże wam.

BABCIA.

Otóż to, otóż to. A cóżeście kochani porabiali przez całe popołudnie?

ZULA.

Bawiliśmy się wesoło, babciu, tańczyliśmy.

MANIA.

I ja tańczyłam z Adasiem i on mnie przewlókł i my popadali, ale nic nie bolajo, ani głowa, ani nic.

BABCIA.

A to bardzo szczęśliwie, na balu często ktoś upadnie, trzeba dobrze uważać.

ADAŚ.

A potem była wojna. Taka prawdziwa. Ziuk i Bronczyk byli generałami.

BABCIA.

A wy żołnierzami, prawda?

ZIUNEK.

Nie, bo oni mieli swoje armje, a my byli kaprale.

MANIA.

A Ziuniek plakał i pod pianino schował się.

BABCIA.

Doprawdy, Ziunku? Czyż ty takim tchórzem jesteś? Bałeś się żołnierzy?

ZIUNEK.

Nie, nie żołnierzy, tylko asesora bo on tu przyjeżdżał.

BABCIA

(głaszcząc małego po główce).

Mój malutki, nie bój się, nie trzeba się bać, tyś przecie polskie dziecko!

(Michał rozpałił ogień i wychodzi).

SCENA VIII.

Wszyscy, prócz Michała.

(Po dłuższej chwili wejdzie matka. Ziuk i Bronek stoją przed babcią, patrząc błagalnie w jej oczy.)

BABCIA.

Czego wy chcecie, moi kochani? Ziuczek, powiedz.

ZIUK (przyklękając u jej kolan).

Babciu kochana, najmiłsza, powiedz nam coś o tamtych czasach, o tych naszych bohaterach. Prosimy.

BABCIA.

Dobrze, ale pamiętajcie, drodzy moi, że to co wam opowiem, nie będzie baśnią wyśnioną, opowieścią stworzoną dla zabawienia was. Trzeba tego słuchać uważnie, zachować w sercu i pamięci na życie całe.

BRONCZAK.

Dobrze, babusiu, zachowamy. (Dzieci siadają u nóg babci na dywanie i wpatrzeni w nią słuchają.)

BABCIA.

Wiecie już o tem, że Polacy nie jeden raz porywali za oręż, by odzyskać swą wolność.

ZULA.

Wiemy, babciu, było tak i przed dawnymi laty.

ZIUK.

W r. 1830 i ostatnio w 1863-m.

BABCIA.

Otóż o jednym z bohaterów tego ostatniego powstania opowiem wam dziś. Dzielny to był wódz, przytem i syn i człowiek najzacniejszy.

BRONCZAK.

To pewno Zygmunt Sierakowski.

ZIUK.

Mama nam o nim trochę opowiadała.

BABCIA.

A ja wam opowiem o Ludwiku Narbucie, naczelniku powstania w powiecie lidzkim.

ZIUK.

Och dobrze, babciu. Ziunku i Maniu, może-byście poszli bawić się.

MANIA.

Nie, my chcemy słuchać.

ZIUNEK.

Ziuku, ja muszę, jestem kapralem.

BRONCZAK.

Zostańcie, tylko pamiętajcie, że tego, co tu usłyszycie, nie wolno nikomu opowiadać. To nasza tajemnica. Rozumiecie.

ZIUNEK i MANIA.

Rozumiemy! Nic nie powiemy.

BABCIA.

Znałam rodziców Ludwika Narbutta, mieszkali w pobliżu Lidy w starym swym dworze, w Szawrach. Ojciec gospodarzył i pisał piękne książki o Litwie i jej dziejach...

ZIUK (przerywając).

Babciu, to może te, które tatuś ma w bibliotece! Takie ciekawe!

BABCIA.

Te same. Matka zaś, córka żołnierza Kościuszkowskiego, wychowywała dzieci, z których najstarsi byli: Ludwik i siostra jego Teodora, zwana Tolą. Dzieci kochały się wszystkie serdecznie, ale Tola była ukochaną Ludwika, nie miał przed nią żadnych tajemnic, dzieliła jego radości i smutki.

ZIUK (do Zuli)

To tak jak my ze sobą, prawda? (Zula odpowiada milcząco skinieniem głowy).

BABCIA.

Po ukończeniu szkół w Lidzie, Ludwik wraz z młodszym bratem Bolesławem wstąpili w Wilnie do tak zwanego Instytutu Szlacheckiego. Tam Ludwik organizował kolegów swych, Polaków. Czytał z nimi w ukryciu poezje wielkich naszych poetów, mówił im o Polsce i o tem, że oni dla ojczyzny żyć i pracować winni.

BRONCZAK.

Pewno go rodzice tak w domu uczyli, a matka mówiła o Kościuszcze.

BABCIA.

Tak, dzieci drogie, bo matka to Anioł-stróż duszy dziecinnej, który w tę duszę rzuca ziarno miłości Boga i ojczyzny.

MANIA.

I moja mamusia, to Anioł, pjawda, babciu?

ZIUK.

Cicho, Maniutko, nie przeszkadzaj, Babciu i co się stało?

BABCIA.

To, że władze szkolne i rządowe dowiedziały się o wszystkim. Aresztowano Lndwika i jego kolegów. Wezwano do Lidy p.p. Narbuttów. Odbyto sąd nad „przestępcami” i skazano przywódcę 17 letniego Ludwika na hańbiącą karę. Publiczną chłostę, 100 różeg, a następnie na wysłanie na całe życie jako prostego żołnierza na Kaukaz.

ZIUK (gwałtownie).

Babciu, i bili go? Naprawdę bili publicznie?

BABCIA.

Tak, skatowano go wobec licznej rzeszy urzędników i władz szkolnych. Koledzy ci, którym

żadnej winy nie dowiedzono, musieli być obecni w paradnych mundurach przy tej kaźni. Rodzice również.

ZULA (zakrywając oczy).

O Boże, wielki Boże? Jacyż biedni byli oni i rodzice!

BABCIA.

Nie mieli jednak Moskale tej pociechy, by ich kto o łaskę błagał, a Ludwik ani jęknął. Po odebraniu plag, padł do nóg rodzicom, żegnając ich i prosząc o ostatnie błogosławieństwo. Potem ostrzyżony, ubrany w szynel sołdacki poszedł z kolegami, skazanymi również, na Kaukaz.

W Szawrach zapanowała ciężka żałoba. Ojciec zestarzał, matka wróciła z Lidy z siwą zupełnie głową. Tola pracowała pilnie, pamiętając o wszelkich radach i słowach brata.

HELA.

O jacy oni byli strasznie nieszczęśliwi!

BABCIA.

Bardzo i bardzo, bo i wieści od Ludwika przychodziły rzadko. Poczta nie była tak urządzona jak obecnie. Skazańców listy przechodziły przez ręce władz i nieraz ginęły.

ADAŚ.

A on tam umarł, babciu, ten Ludwik?

BABCIA.

Nie. Ciężko mu było, ale imienia Polaka nie zhańbił żadnym złym czynem. Pełnił swą służbę sumiennie. Jako żołnierz walczył w kilkudziesięciu bitwach i za swą waleczność otrzymał stopień porucznika i order Ś-go Jerzego.

BRONCZAK.

A z kim walczył, babciu?

BABCIA.

Z narodami zamieszkującymi Kaukaz: Czerkiesami i Gruzinami, którym Rosja, tak jak i nam Polakom, zabierała ziemię i wolność.

ZIUK (zrywając się).

Ach! Jakież to straszne! Polak odbiera wolność innym i za to rosyjskie orderzy! (zakrywa twarz rękoma).

ZULA (podechodząc do Ziuka).

Braciszku, ty płaczesz? (Chce go objąć).

ZIUK (odsuwając ją).

Zostaw mnie! Ja nie płaczę. Tylko mi wstyd... że my niewolnicy!...

BABCIA.

Po dziesięcioletnim pobycie na Kaukazie wszyscy skazańcy zostali zwolnieni. Umarł bowiem cesarz Mikołaj I-szy. Wrócił i Ludwik do domu.

ZULA.

Czy żyli jego rodzice, babciu, i siostra?

BABCIA.

Tak; zastał wszystkich swoich, ożenił się niedługo i osiadł z żoną w Wilnie. Przygotowywało się ostatnie powstanie i Ludwik, który nauczył się rzemiosła wojskowego, postanowił wcześniej, że będzie walczył z Rosją.

ZIUK.

O to, to rozumiem!

BABCIA.

Będąc w Wilnie mógł z większą łatwością porozumiewać się z przywódcami ruchu w Warszawie. Przez siostrę swą Teodorę, przesyłał do Lidy i powiatu lidzkiego tajne rozkazy i pisma. Dzielna Tola umiała wszędzie dotrzeć, nic ją nie przestraszało. Znalazła przyjaciół wśród ludu wiejskiego. Zebrała się gromada młodzieży. Poszli młodzi z dworów, z szlacheckich zaścianków i z chat wiejskich. Wszyscy byli w szarych świtkach chłopskich z torbami płóciennymi na plecach.

BRONCZAK.

A wódz, babciu, jak był odziany? Czy w mundurze?

BABCIA.

Nie, i on i brat jego Bolesław byli również w świtkach.

ZIUK.

Ach, czemuż mnie tam nie było!

BABCIA.

Teodora wciąż była tu pomocną. Znając doskonale lasy, nosiła żywność, pieniądze i broń powstańcom. Pomagał jej stary chłop, kowal, który nieraz też ocalił garstkę powstańców, od ogromnej siły Rosjan. Przybył dzielny ksiądz Horbaczewski, który w partji Narbutta został do końca. Zbierał on rannych pod kulami, opatrywał ich, spowiadał umierających, a idących w bój błogosławił. Do partji nadciągała młodzież z innych powiatów. Przybył Andriolli, artysta malarz.

ZIUK.

I długo oni wojowali, babciu?

BABCIA.

Niedługo, dziecko, bo choć był zapal i męstwo po naszej stronie, ale siły były nierówne. Powstańców było kilkuset, nie wyćwiczonych, bez dobrej broni, a u Rosjan: duże, dobrze uzbrojone wojsko. Nękał, dokuczał Rosjanom Narbutt, a ludzie cuda o nim mówili, że jest niezwyciężony, że żadna kula zabić go nie zdoła, a wojsko ma ogromne, to też bał się go wróg.

BRONCZAK.

To dobrze było, babciu, prawda?

BABCIA.

Nie, to właśnie zgubiło naszego bohatera. Po bitwie pod Rudnikami, a następnie pod Kowalkami, gdzie w obu rosyjskie wojska zostały rozbite, strach jeszcze większy ogarnął wrogów. Narbutt nagle zginął. Skrył się on ze swem wojskiem w głuchej puszczy, koło wsi Dubicze. Czekał tam na posiłki i żywność. Tu go osaczyło rosyjskie wojsko. (W tej chwili wchodzi w długiej białej sukni Matka i niepostrzeżenie staje za dziećmi). Padł ranny w piersi i czoło. Pochwycił go Andriolli i inni towarzysze. Jeszcze zakomenderował odwrót, mówiąc: „Z godnością, panowie”. Ale już go nieść nie mogli, skonał ze słowami: „Dla ciebie, Ojczyzno”. (Chwila milczenia. Wszystkie dzieci są mocno poruszone. Zula i Hela mają łzy w oczach. Adaś głośno płacze. Ziuk stoi oparty o kominiek z zaciśniętymi mocno pięściami).

BABCIA.

Tak zginął jeden z naszych najdzielniejszych bohaterów. Teodora odnalazła ciało jego na polu bitwy i otrzymała od władz rosyjskich prawo pochowania jego i 12 powstańców. 6 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybyło 14 księży i moc ludzi, szlachty i włościan, a potem odbył się pogrzeb we wspólnej mogile. Ludzie rękami usypali dla swych obrońców wysoki kopiec. Pokryto go wnet polnemi, wiosennemi kwiatami.

ZULA.

I Rosjanie na to zezwolili?

BABCIA.

W pierwszej chwili tak, ale już w parę godzin po pogrzebie, wpadli konni kozacy na kopiec, stratowali go i zrównali z ziemią... Zginał Narbutt, a potem powieszono Sierakowskiego, księdza Mackiewicza, i Kalinowskiego. Upadło powstanie. Tysiące młodzieży poszło do więzienia i na Sybir. Kraj został w niedoli i niewoli.... i już chyba na wieki tak będzie

ZIUK (gwałtownie dusząc się).

Nie, nie, nigdy. Babciu, to być nie może! Przysięgam ci, Polsko i Tobie Narbucie, że was pomszczę!

MATKA

(kładąc ręce na ramionach Ziuka mówi silnym głosem).

Będzie Polska, w imię Pana!

(Zasłona spada).

Koniec I-szej części.

Z wydawnictw
KSIĘGARNI JÓZEFA ZAWADZKIEGO
 w Wilnie

	Zł. gr.
Czarkowski L. Słowniczek najpospo- litszych rusycyzmów	— 30
Fedorowicz Z. Krajowe zwierzęta ssące	5.60
Grzymałowski W. Żywoty świętych i świątobliwych ludzi	1.20
Jankowski Cz. Sześćset lat stosunków polsko - pruskich	2.—
Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca.	2.—
Jarocki St. Okolice Wilna. Przewodnik turystyczny	1.20
Jodkowski J. Grodno Monografia hi- storyczno - artystyczna	3.—
Koneczny F. Skrót do historii Polski. — 60	
„ „ „ dziejów wołos. w Polsce	— 50
Mościcki H. Powstanie 1831 na Litwie, z ilustr.	5.20
Poczet Królów Polskich. Królowie Baśni	1.20
Szumski St. W walkach i więzieniach Pamiętnik 1812 — 1842 z ilustr. .	8.—
Szałkiewicz K. Podręcznik do poznawa- nia i hodowli roślin miododajnych	2.60
Zahorski W. Legendy i podania wileńskie.	3.60

ŻAŁĄĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.